



PISMO PROGRAMOWE
2019 ROK/XXVIII

nieregularnik
<http://sztukaosobowa.pl>

SŁOWO EWANGELII – (Rz 6, 19-23)

„Bracia: Ze względu na przyrodzoną waszą słabość posługuję się porównaniem wziętym z ludzkich stosunków: jak oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, pogrążając się w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, dla uświęcenia. Kiedy bowiem byliście niewolnikami grzechu, byliście wolni od służby sprawiedliwości. Jakż jednak pożytek mieliście wówczas z tych czynów, których się teraz wstydzicie? Przecież końcem ich jest śmierć. Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego jest życie wieczne. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.”

zawartość numeru

1/ PROGRAM

4/ {poezja} - „Wiersz misyjny”

4/ {poezja} - „Do panów świata”

5/ {poezja} - „Strony”

6/ {poezja} - „Światło POEZJA”

7/ {poezja} - „Inni”

7/ {poezja} - „Potrzeba”

8/ {artykuł} - „Złożoność modlitwy”

11/ {grafika} – Św. Ignacy Loyola

12/ VARIA

12/ NOTA AUTORSKA

PROGRAM PROGRAM PROGRAM

Czy świat się zmienia? - Chyba zmierza do czegoś, zmierza do końca, do rozstrzygnięcia naszego chrześcijańskiego tak dla dobra... I co się stanie z tymi którzy właśnie przejści zostali przez zło? - Doznajemy podziału, na postrzegających wieczność i na tych którzy mogą liczyć tylko na wygaśnięcie w nich niesprzeczności i w konsekwencji wymarcie. Dla tych drugich właśnie czas się skończył – pozostało im tylko wyrzucić zaraz, za chwilę ukrywającą się rozpacz. My natomiast wyrzucamy demony. Idzie nam coraz lepiej, chociaż zawziętość jest odpowiedzią tych właśnie coraz wyraźniejszych zjawisk. Jednakże nie dajmy się prowokować i szarpać po sądach, wierzymy w Ewangelię - „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!” Przecież prześladowanie dla katolika to chluba!

Czy nie pora jeszcze raz zwrócić uwagę na źródła utrapień – pijaństwo / nie tylko w miesiącu sierpniu, walczyć o usunięcie wódki chociażby z lady chlebowej ze sklepów.../, nagminne przeklinanie wśród mężczyzn i kobiet, ażeby praca lepiej szła... czy dla uzyskania większej witalności!? Taki temat kazań, czy tylko patriotyczna polityka, rozmowy ze służbami wewnętrznymi?... - Właśnie w kontekście rozpatrywanej beatyfikacji Ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego? Który zwracał na takie sprawy /pamiętamy/ ciągłą uwagę. Albo co takiego tak na prawdę postawił pod rozagę nasz Papież Jan Paweł II narodowi i duchowieństwu? – Czy tylko peany na cześć narodu, czy też wskazywał na sprawy, które trzeba podejmować, naprawić? Co takiego krytykował Jan Paweł II, w nas w Kościele?!



Matka Boża Pocieszenia (Sanktuarium w Wielu)

Czy zatem miłość do ojczyzny może zastąpić królestwo Boże, ojczyznę niebiańską? A więc ubogacanie kościołów, we wszystko co prawda co Boże, ale także w ojczyznę ziemską w wymiarze co niebu zbywa, w wykonaniu Redemptorystów, a nie już Vaticanum II? - Gdzie przyszłość to ubóstwo, bogactwo określone na wyłączność, świętość niebem i wiadome Bogu, nie na odwrót?!...

A co z prawdą – cóż się dzieje? - Dlaczego duchowieństwo określa źródło gender i tym podobne światopoglądy jako lewackie, marksistowskie? To przecież wiadomo, że są to tylko owi protagoniści teraz kapitalizmu, albowiem nie mają nic do stracenia... /choć trzeba przyznać są najbardziej widoczni, aktywni/ Ależ mają do stracenia... Ponieważ człowieczeństwo jest rzeczą pozornie zbywalną. Utrata tegoż jest możliwa tylko częściowo, okazuje się, po holokauście, który zaistniał jednak jak obecnie widać - na własne życzenie Żydów. Jako konsekwencja ich niezgody na Boga... Lecz bycie lepszym człowiekiem, czyli nad człowiekiem aniżeli zwykli ludzie jest niemożliwe. Nas po prostu w tym nie można zastąpić! Człowieka nie można zastąpić ideologią mentalnego nazizmu i szowinizmu „tylko dla...”, niestety wybranych Żydów, Jankesów, później wybranych według Niemców i rzeszy mocarnych współpracowników. Nie można stworzyć nowej rasy czystego człowieka... Gdyż źródłem zła największego i potęgi jest sprzeciw wobec Boga, którego się stale pamięta i rozpoznaje. A więc posiada się o Nim pełną świadomość. W odróżnieniu do innych systemowych totalitarnych odpowiedników; tj systemu radzieckiego, czy japońskiego.

A więc pod przewodnictwem, z podstawą opartą o grzech pierworodny i dodatkowo jeszcze o grzech popierworodny... pociągając światem za sznurki. Gdzie, o słowa!, ludzi pędzi się jak warzywa, do jak krowy, czy popycha mentalnym hakiem jak bydło, mając sumienie za kamień, a na twarzy zaś kompetencja i wesołość... I jest to nurt osadzony historycznie w etosie wędrówki człowieka, ludu wybranego, ku czemuś, ku domowi... w kontekście postępu i rozwoju cywilizacji technicznej. We wszystkich co prawda dotychczasowych cywilizacjach, także germańskich. Jednakże cywilizacja żydowska „dzisiaj” przez stanowienie nie tylko mentalne, przodownictwo jest jeszcze raz ewidentną przyczyną główną... Co prawda są to słowa cenzuralne niemożliwe jak dotychczas do wypowiadania dwa razy... Bo nie ma pokoju ten, który trąci pokój za dobro żyjące w ciele drugiego człowieka... Cywilizacje te jednakże posługują się nieprawdopodobną dziczą /usposobioną dziczą erotyczną opartą na mentalnym wrzasku i szepcie, bulgotaniem słów oraz ingerencji we wszystkie sprawy jakie tylko są drugiego człowieka/ jako zachowanie i metoda mentalnego zdobywania przestrzeni i serc ludzkich; oznaczane także przez demokrację...

Ostatecznie stoją za tym rządy, a nie tyle kręgi, enklawy, plemiona...

Zatem, jak powiedział mój Przyjaciel /którego mogę tak nazywać, jeśli to co czynię zgadza się z Jego wskazaniem oczywiście.../ - „Kto ma uszy do słuchania niechaj słucha”...

Na koniec tej trudnej kwestii można by się zapytać ze zdziwieniem Żydów kiedy to ostatnio w ich narodzie powstał pozytywny rozłam, pojawiła się krytyka narodu i w konsekwencji naród został nawrócony lub się

sam nawrócił, a nawet nie tyle naród, ale wszyscy, wszyscy Żydzi?

Przecież to nastąpi. Tak oznajmił nam Jezus.

Idąc w tym kierunku ośmielę się podać wskazanie, moralne jako lekcję pierwszą i ostatnią, czyli wystarczającą:

1/ „*Będziesz miłował Pana Boga swego; będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego; na tych dwóch przykazaniach opiera się całe prawo i prorocy.*” Powyższe słowa są nakazem i taką treść zawierają, a nie jak odpowiadają ustawami nowe pokolenia szowinizmu: *Będziesz bezczęścił każde boskie, ludzkie stworzenie, a potomstwo ich najbardziej...*

Dlatego powtórzę - Nie można stworzyć nowej rasy czystego człowieka...

Ale ponieważ jest to problem ludzki, można do zagadnienia podejść z innej strony, od strony prawa międzynarodowego, powszechnego. I za czynny będące zbrodniami mentalnymi, czystym bestialstwem i bandytyzmem po prostu osądzić i karać. A pierwszą karą jest odmowa współludzkości...

A więc wolna ludzkość musi „postawić” warunek – przepis prawny regulujący czyny mentalne popełniane na odległość, w sposób niepostrzegalny... stawiając decydemt najwyższe zarzuty. - Uprawianie bio technologii ludzkostratnej dla wprowadzania demokracji lub królestwa bożego, taką metodą. Metodą Judasza, gdzie istotą straty wśród innych szkód, jako dopełnienie takiej drogi, złej drogi jest wylanie z kielicha niewinnej krwi chrześcijan. Oczywiście stroną sędziowską nie mogą być sądy USA ani państwo Izrael. Ani im podobni. Ani islam. Tylko na odwrót – ludzie nieskomplikowanej dobrej woli.

Może byłaby to procedura będąca wstępem do pewnego, bożego Sądu Ostatecznego.

Jest także jeszcze po trzecie tej sprawy. - Jezus Chrystus oddał swoje życie za wszystkich ludzi, jeden raz nieodwołalnie i ostatecznie. Dlatego zbywalna śmierć niektórych Jego wyznawców, męczenników, zupełnie czystych i niewinnych, jest od początku niemożliwa do istnienia. Czy ktoś to zauważył?

Dedykuję te słowa tym osobą, które weszły w politykę jak do parownika co łączy wodę z ogniem... - *Jezus powiedział do swoich uczniów: «Przyszędtem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszędtem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».* (Łk 12, 49-53)

Ten tekst dedykuję także wszystkim strusiom, które chowają głowę w piasek, czy to po stronie duchowieństwa, czy po stronie polityków, naukowców, coraz bardziej brnących w kłamstwo na wielu polach, nawet historyków-antylewaków interpretatorów krzyczonej prawdy... A propos tak potrzebnego przecież dokumentu filmowego pt. „Zmierzch”. Nie, to jest pół prawda, a więc zaczyna się już kłamstwo?! No może mała nieprawda... Niestety zarzucanie innym - oni tylko kłamią... może być niestosowne. Wymogiem prawdy aże-

by nią była jest życie pełną informacją, a nie skrót, czy wycinki. Jeśli masz świadomość pełnej wiedzy to przecież za to odpowiadasz w sumieniu... Ale założmy, że był to dokument ujmujący problem z niepełnej strony, albo tylko z tej strony - od lewicowych środowisk antymoralnych. - Dopowiedział by zapewne z dozą miłosierdzia nasz św. Biskup Stanisław, patron Polski...

Podobnie jest ze stwierdzeniem Ks. dr T. Rydyka, iż założył Radio Maryja... Owszem, jednakże tak dokładnie założycielem tego radia na kanwie Radia Watykańskiego jako pierwowzoru, inicjatorem właściwym jest Jan Paweł III! O czym wiedzieliśmy jako niegdyśjsi studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu od profesora biblistyki śp. Ks. Z. Kaznowskiego, który nam donosił najświeższe informacje z Watykanu. A było to na początku lat 80-tych. I ów prosił nas o modlitwę w tej intencji... ażeby takie radio mogło powstać. /sic/

Ale to są już wszystkie uwagi krytyczne pod kątem Radio Maryja i pochodnej temu Telewizji.

Prawda z oceny sytuacji zaczyna się tam, gdzie nie ma podziału na zły wschód a dobry zachód, Tylko na zły wschód i zły zachód. Albo na dobry wschód i dobry zachód. Przecież nic się nie zmienia, tak żyjemy... o właśnie. - „Wolna Polska” bo mamy /w ogóle mamy/ stary, a więc zależny, ale stale dostateczny ZUS?, wolna Polska bo mamy pół wolną kapitalistyczną gospodarkę, która nie pozwala na własny ZUS? /ubezpieczenie społeczne/ - A jeśli tak to na jakim korzeniu?... Na takim korzeniu jak napastujący nas dobrobyt? Jednakże aby był dobrobyt najpierw musi być wg decydentów podstawa, którą jest właśnie najgorszy grzech! Jednakże to właściwość aż obiektywna dla ustroju /ów!!... Dlaczego tyle zła? I jak długo będziemy temu ulegać? A nade wszystko, czy możesz temu ulegać, posiadając świadomość? Czy możesz akceptować np. Unię Europejską skoro jej podstawą jest „ten” grzech i zgoda produkcyjna /wtedy otrzymasz wsparcie finansowe/ na wszystko co się z tym wiąże, a opór naszych kilku ludzi, parlamentarzystów, jak długo jeszcze będzie ubiegać zło które stara się ich zastąpić insynuując dobrą stronę... Chociaż oni już zdali egzamin. I podziwiam - mają tyle sił... Jednakże skutkiem utwardzania złego sumienia Unia jakoś swego fundamentalnego stanowiska nie zmienia... / a więc działa prawo złego korzenia! / - Czy to się nam opłaca? Czy przez przystawanie dłuższe druga strona nie zacznie nas wchłaniać? Takie zagrożenie istnieje...

I może ktoś zwróci uwagę na sformułowanie pojawiające się w reklamie - „Hula krasula” - co to właściwie znaczy?

Z obu stron korzeni się zapaść kultury, który kiedyś zaowocował „Kwiatami zła” Baudelaire, feminizmem „Nory” Ibsena, rozpustą Zoli i „Dzikimi Palmami” Foulknera... i trwałym niestety popierworodnym nacjonalizmem cara Iwana, co wchłoną z powrotem komunistów, co nie przeszkadza komunistą pozostać nadal komunistami... i potęgą grzechu. A biseksualiści, czy są wrogami Kościoła? Zapewne, jednakże gdyby nie zło złej władzy po obu stronach, która wietrzy biedę, pozostaje niekrytykowana z tej wewnętrznej strony... To nie znaczy, że można przekierować ludzkość na drogę zakłamania... I wciągać w to Kościół.

- Przecież syndromem efektu ubocznego do takiego sukcesu jest katastrofa... może drugi holokaust, albo inna kara, bo to zawsze jest kara, Boża kara, czy na to czekamy? Przecież Smoleńsk był wstępem... Kto weź-

mie za to odpowiedzialność jak nie my, Polacy, przecież nie Żydzi, którzy już nie raz pogardzili Oświęcieniem... Czy jednak może nawrócenie? I mocne bardzo mocne przepraszanie Pana Boga?... Teraz już wszystko powiedziane wydaje się na tym Bożym świecie! I wówczas, jak piszę, zauważam jest dostateczna prawda... I to, że ucisk, „zamordyzm” jest tak wielki, że ludzie nie mogą powiedzieć już czegoś nawet między wierszami, nie mówiąc o powiedzeniu wprost - nie znaczy, że wszyscy dadzą się sprzedać i odczłowieczyć albo kupić za grono bogatych... Czy to nie jest przypadkiem sytuacja Piotra Apostoła, który grzeje się przy ogniu i wypiera znajomości Jezusa?...

Zatem jeśli nie wiesz jak walczy świat świecki, to po cóż chcesz leczyć samego siebie, w świetle kamer i reflektorów, skoro jesteś zdrowy?... Ludzie po prostu nie dadzą czegoś, nie pragną tyle tego świata w sensie ekskluzywnym, pragną jedynie być narzędziami, pragną słuchać Jego głosu, Pana Boga, chociaż nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę...

Wydaje mi się osobiście, że jest to problem także dużej mentalności – mentalności duchowieństwa w sprawach upolitycznionych /duchowieństwo nie upolitycznia się w zewnętrznych osądach społecznych do końca ponieważ tak naprawdę musi wycofać się z niej z chwilą wejścia do owej /polityki/, gdyż taka wydaje się jest rola Kościoła, w istocie jak najbardziej pozytywna; natomiast naród prowadzi politykę chleba powszedniego niejako do końca.../ i posiada mentalność wynikająca z bezsilności, nie tyle całego narodu co świata ubogiego takiego z *Kazania na górze*, robotników, bezrobotnych, zadłużonych, pielęgniarek piszczących z bólu na nocnym dyżurze, albowiem chory pacjent rzuca się z wieszakiem po salach i nikt go nie zatrzymuje... bo jest naładowany demonem... żydowskim demonem. I w tej zdawałoby się piekielnej ciszy, nagle z skądś z jakiej sali, potem drugiej dochodzi do uszu głos modlących się ludzi... Nikt już nic nie mówi tylko słysząc ten głos...

Dlatego pozwólcie im czasami na protest! Pozwólcie im czasami na wybór bez przyjsia do urn wyborczych... Nic się takiego nie stanie, to tylko droga większej wiary i dystansu w czasie... tak to niesamowite... większej wiary, chociaż często praktycznie może mniej świadomej, instynktownej, samozachowawczej, a jeśli tak to tylko skutkiem „tajnego” działania Ducha Świętego. Bo oni walczą o coś więcej, aniżeli *już mieć*... Tak, o coś więcej...!

Dla uelastycznienia takiego zdania pomocne będą zapewne słowa Jezusa - „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.”

Słuchajmy papieża Franciszka I, wykładni dzisiejszych znaków czasu, a nie tyle już naszego Jana Pawła II, który nie może być przecież większy od głosu Pana Jezusa. I on, nasz Papież, będąc już w niebie tego od nas wymaga... Nie gniewajmy się na siebie nawzajem... Może więc świat pocnie zmierzać ku naprawie! Całkowitej naprawie. A jeśli nie... to Jezus Chrystus po trzech dniach, od złej chwili, jak piszą księgi, swój Kościół odbuduje.

PS. I któż by pomyślał, że jest to głos z pustelni...

Wiersz misyjny

Wierzę
 w
 Boga
 Ojca
 Wszechmogącego
 powtarzam
 wobec
 ciebie
 człowieku
 w
 każdym
 kraju
 dzielącym
 sens
 na
 sukces
 od
 zła
 i
 ostatecznie
 złożoną
 na
 wyłącznieść
 konieczność
 ducha
 wierzę
 w
 Ducha
 Świętego
 i
 Jezusa
 Chrystusa
 który
 żałował
 ludzi
 pozbawionych
 pamięci

zapominał
 słowa -
 grzech
 i
 śmierć
 wyrzekane

przypominał
 rzeczy
 do
 Słowa
 należące
 co
 zachowane

w
 sercu
 Niepokalanej
 niepokornej
 wobec
 zła
 pokornej
 wobec
 Ducha
 strzegącej
 słowa
 które
 słyszy
 od
 spraw
 łatwo
 widzialnych
 i
 niewidzialnych
 aby
 nie
 wierzyć
 w
 półprawdy
 ani
 prawdy
 za
 szczegółowe
 i historię
 bez
 przykrycia
 czasem
 lecz
 wierzyć
 w
 nieugięty
 święty
 Kościół
 powszechny
 świętych
 obcowanie
 grzechów
 odpuszczenie...

Do panów świata

jednak
 muszę
 załatwić
 sprawnie
 na
 całego
 to
 złe
 zachowanie
 wybaczyć

Jezu
 najpierw
 ściągnę
 z
 krzyża
 na
 siebie
 całe
 ich
 okrutne
 granie
 wytrę
 twarze
 zastopuję
 ręce
 potem
 wskażę
 zaniedbanie
 przerwę
 mowę
 spuszcze
 z
 rymu
 ciągły
 dowcip...
 pójdą
 na
 wędrówkę
 w
 znaną
 stronę
 złożę
 skręcę
 w
 niebo
 będzie
 koniec
 teraz
 twoja
 wola
 Panie

Strony

jedni
 idą
 prawą
 inni
 lewą
 stroną
 myśląc
 ostatni
 raz

przed
 Sądem
 który
 stawia
 władzę
 jednakże
 ktoś
 kto
 nie
 wybrał
 dobrze
 gdyż
 ciało
 z
 duszą
 już
 zostało
 ścięte
 zła
 ustawą
 musi
 zawrócić
 iść
 inaczej
 tak
 jak
 tamten
 co
 powiedział
 lepiej

 ale
 teraz
 kamień
 przesuwam
 się
 do
 łóża
 dziecko
 nie
 może
 wyjść
 z
 mieszkania
 dusi
 się
 klątwą
 pragnie
 żaru
 leży
 nie
 można
 go
 podnieść
 zamiera
 czeka
 na
 wodę

Światło POEZJA

Cóż
się
stało
z obu
stron
świata
czy
to
dzieje?
coś
musiało
zatrzymać
słowo
POEZJA

nie
nasze
rozmowy
lecz
gadanie
bez
końca
bezwieczne
bez powietrza
bez zamknięcia
bez serca
duszę
się

media
ekrany
wieści
wycofane

chwast
POEZJA

wersy
jednak
w
ukryciu
jakby
nocą
przed
otwarciem
powstają
rytmia
uparcie
z brzaskiem
dnia
z promieniem
światła
wychodzą
z wewnątrz

nie
z pustki
ani
rozgardiaszu
szumu
targowiska
zwycięstwa
rzeczy
innych
pochodnych
prawdzie
zachłannych...

i
tak
trwają

jednakże
POEZJA
jest
jedną
z rzeczy
która
Jego
jest

biała
kartka
odwraca
powoli
sens
bez
lęku
otwiera
znak
jak
ranę

krzyż
kończy
historię
przekroczy
granice

zostanie
zabrana
do
nieba

Inni

myślałem
 inni
 nie
 zmieniają
 zdania
 będą
 tacy
 pierwsi
 protegowani
 dla
 przyszłości
 zwyciężający
 wiatrem
 historii
 przecież
 pożądanemu
 ponieważ
 złe
 zbyt
 długo
 nie
 może
 istnieć
 w
 żadnej
 formie
 ale
 teraz
 kiedy
 zamilkły
 uczciwe
 słowa
 a
 opłotły
 się
 potoki
 języków
 zatrzymana
 została
 prawdziwa
 prawda
 właśnie
 tak
 zatrzymane
 zostało
 życie
 takie
 po
 prostu
 proste
 nieśpieszne
 nie pstrykane
 niemowlęce
 życie
 którego
 nigdy

nie
 opuści
 Światło

Potrzeba

z
 istnienia
 wynika
 potrzeba
 modlitwy
 modlitwa
 istnieje
 z
 potrzeby
 istnienia
 tak
 ponosi
 mnie
 moja
 wiara
 jakież
 to
 niemożliwe
 konieczne
 w
 tej
 istocie
 istnienia
 wychodzić
 ku
 Światłu
 które
 olśniewa
 zawsze
 ilekroć
 odnajdziesz
 sposób
 może
 czas
 może
 miejsce
 odpowiedzialne
 odpowiednie
 możliwe
 ostateczne
 aby
 skupić
 dokonać
 gestu
 nie
 pozwolić
 umknąć
 tej
 chwili

która
 posiada
 dwie
 strony
 potrzebę
 oraz
 obecność
 co
 jest
 postacią
 łaski
 w
 istocie
 szczęścia
 dla
 szczęścia
 ponieważ
 w
 istnieniu
 istnieje
 chwila
 wspólnego
 zaistnienia
 co
 nie
 narusza
 Najwyższego
 Istnienia
 które
 jest
 Słowem
 naszych
 rozwiązań
 czyli
 modlitwą
 bez
 końca
 trudnym
 początkiem
 wieczności
 ale
 niekiedy
 zaczęciem
 złożeniem
 niechętnym
 do
 przyjęcia
 bądź
 ciężkim
 do
 podjęcia
 ponownie
 lecz
 prośba
 o nieustanność
 powołuje
 miłość
 do

miłości
 która
 staje
 się
 lekka
 aż
 do
 twojego
 szczęścia

 artykuł

Złożoność modlitwy.

Modlitwa wydaje się jednak, że jest w swoim korzeniu obcowaniem z Panem Bogiem. Od tej właściwości się zaczyna, do niej zmierza... Dopiero wyrażenie tej relacji staje się rozmową myślną lub zewnętrzną wypowiedzianą na głos. I jest wyrazem zawierzenia lub dialogu... który to musi się zakończyć także zawierzeniem. Wówczas modlitwa staje się żywym i osobistym spotkaniem z Panem Bogiem. Celebracją aby zatrzymać się w adoracji. W konsekwencji żywego spotkania modlitwa przechodzić może różne stany zasadniczo duchowe jak i emocjonalne. I przyzwyczają do majestatu Boga jak i do Jego przyjaźni.

W takim stwierdzeniu zakłada się, że podmiot pierwszy, czyli człowiek, podejmując skupienie, uzdalnia się w ten sposób i w sposób określony, wobec świętości odniesienia, wobec Osoby która jest w stałej bezwzględnej dyspozycji oczekująca na takie spotkanie, taką rozmowę... Pierwszym uzdolnieniem jest, oprócz koncentracji i zastrzeżenia, a dalej poświęcenia czasu, złożenie obu dłoni do modlitwy.

A więc modlitwa jest czynnością stworzenia rozumnego, posługującego się zdolnością do wolnego aktu rozumu, dzięki wolnej woli. Jednakże modlitwa jest konsekwencją jeszcze innych cech, a mianowicie wiedzy o istnieniu Boga, więcej potrzeby rozmowy z Bogiem, na skutek dziwnej potrzeby. Potrzeby człowieka, duszy ludzkiej na rozmowę z Nim, kimś jeszcze nieznanym lub już bardzo pewnym, dawno od dzieciństwa rozpoznanej i uświadomionej relacji. Chociaż Bóg, w każdy osobowy sposób pozostaje niewidzialny... Po cóż się modlimy? - Aby po prostu obcować z Nim w intymnym zasłuchaniu i otwarciu na cały

świat, innych ludzi. Ażeby adoracja miłości odzwierciedlała się we wzajemnych potrzebach... Porozmawiać z Nim, z Bogiem, jako osoba ludzka pragnąca takiej relacji, dla intymnego odwołania się, pragnąca wstawiennictwa wobec dylematu życia zgodnie z pierwszą potrzebą oraz wiedzą wynikającą z naszej chrześcijańskiej wiary... Modlitwa wypływa także wprost z nakazu Bożego, takiego życzenia, prośby Pana Boga skierowanej do człowieka.

Rozmowa może wynikać właśnie z uświadomionej obecności wszechmocnego i obecnego w całej rzeczywistości Boga. Albowiem w efekcie dusza pragnie się z pokorą oddać w opiekę, odwoływać, szukać pomocy, refleksji sumienia ażeby uzyskać przebaczenie, miłosierdzie, czy też uzyskać pomoc w jakiejś potrzebie. I nade wszystko dziękować Panu Bogu w tajemnicy doświadczanej odpowiedzi. Odkrywanie tej tajemnicy jest samym poznawaniem Boga. Lecz czynimy tak, my wierzący, na podstawie drogi zbawienia, nie z własnej przyczyny i tylko uprzedniego działania Ducha Świętego... Ale także dzięki obecności innych osób Boskich. - Znamy słowa Jezusa: „Beze mnie nic nie możecie uczynić” (J,15,5), albo: „To Bóg jest w nas sprawcą i chcenia i działania” (Fil 2, 13).

Owocem modlitwy jest wewnętrzna przemiana, która uwidoczni się także na zewnątrz przez pogodę ducha, emanujący pokój lub większą siłę do walki duchowej i pokonywania trudności. Gdzie w takiej interakcji urzeczywistniania się między osobowa miłość.

Można w tym miejscu zaznaczyć, że modlitwa jest pewną sztuką, w relacji Bóg-Człowiek-Świat. Podmiot boski jest głównym punktem odniesienia i celem. Jest to odwołanie się podobieństwa, także podobieństwa zawartego w drugim człowieku, do Miłości jaką jest Pan Bóg. Bez relacji w łasce Bożej nie ma możliwości doświadczenia piękna takiej sztuki osobowej. A więc bez „posłużenie się” uczuciami.

W tym krótkim kontekście zagadnienie modlitwy można by spróbować uwzględnić dla lepszej świadomości, w odniesieniu do rodzaju modlitwy. Jak podaje Katechizm Katolicki¹ – modlitwa jest szczególną mową serca, gdzie skupienie uwagi wiąże się z czujnością, trwaniem... Zatem głębokie odczuwanie łączy się ze skupieniem i powagą, wnosząc zatrzymanie czasu, zatrzymanie rzeczywistości, bo w niej z takiego dystansu lepiej „widać” Boga. I na tej linii jesteśmy My. Takie ustosunkowanie jest postawą obserwatora.

Modlitwę dzieli się przede wszystkim na ustną i myślną. Ale i na rozważanie, medytację oraz kontemplację. Także można spróbować postrzegać modlitwę w kontekście czujności i trwania jako drugoplanowe zadanie, przeplatane na przemian z aktami bezpośrednimi... Jednakże wspólną cechą modlitwy, jak podaje Katechizm Kościoła Katolickiego /str. 607/, jest *skupienie serca*. Wtedy w mieszkaniu naszego serca żyje prawda, z podstawą naszego poznania i wyboru życia nadprzyrodzonego, życia wiecznego. Wyraża się w związku najwierniejszego przymierza Boga z ludźmi, wyrażanego w relacji człowieka wobec Pana Boga w trójosobowej istocie. - Wiecznej istoty Boga Ojca, odwiecznej istoty Boga Syna, Jezusa Chrystusa, który historycznie przyjął postać człowieka, poniósł śmierć dla naszego zbawienia i zmartwychwstał, powrócił do nieba, do Ojca. I tam na ogół przebywa... W celebracji mszy świętej zstępuje z nieba, zresztą także ze swoim Ojcem, ale w konsekracji chleba i wina, przemienia własne ciało i krew. Które wierni będąc w łasce uświęcającej spożywają jako ciało i wino w niezmienionej postaci materialnej. / *W cudzie eucharystycznym zaistniała postać chleba i wina, nie spożywa się...*/. Modlitwa pierwotnie i ostatecznie następuje od poruszenia trzeciej Osoby Boskiej – Ducha Świętego. W łasce zjednoczenia Boga z wnętrzem duchowym człowieka.

Co potrzeba aby czysta modlitwa mogła nastąpić?

- wewnętrzne skupienie; oderwanie się od czynności i myśli zewnętrznych, świadomość potrzeby szacunku, nie tylko wyciszenia, ale wygaszenia /gwałtownego/ pośpiechu...
- odpowiednie ułożenie ciała, siedząc lub stojąc, złożenie dłoni, lub wyczuwane skupieniem i ważnością obsługiwane dłońmi księgi liturgicznej; można modlić się także idąc, a przy pewnej słabości, niedyspozycji czy chorobie nawet leżąc.
- modląc się zwracamy uwagę na słowa, sens i odniesienie, czyli osobę Pana Boga, Maryi, lub innej osoby świętej.
- pobożność, czyli chęć, przyjemność odmawiania modlitwy.²

Wszystko to dla wyzwolenia podjętej, odnalezionej pobożności.

Sam przedmiot modlitwy można także ujmować jako – modlitwę bezpośrednią oraz drugoplanową.

1 KKK R III, str. 607, wyd. PALLOTINUM 1994 r.

2 Za O. Joachim Roman Bar, s. Helena Brygolfówna – „Droga rad ewangelicznych”, Akademia Teologii Katolickiej, W-wa 1978, str. 173-175

- 1/ Modlitwa ustna.
- 2/ Modlitwa myślna
- 3/ Rozważanie lub medytacja
- 4/ Kontemplacja

Modlitwa ustna, jako wypowiedź głosem, zaczyna się od wypowiedzenia na głos jednego słowa, następnie recytowanie z pamięci, czy też składanie własnych słów; odczytywanie tekstu liturgicznego, *lectio divina* z możliwie charakterystycznie podkreślanym rytmem, który to rytm być może skończy się chorałem, czyli specyficznym jednogłosowym śpiewem.

Rozważanie przylega zdaje się bardziej do wypowiedzi ustnej ostatecznie myślniej. Natomiast medytacja jakkolwiek nie wyklucza zależności z poprzedniego zdania, to jednak przypasowuje się do kontemplacji, jako takiej, a postrzegając kontemplację jako milczenie zajmuje miejsce niejako za nią, kontemplując, medytując związek duszy z ciałem... A rozważanie w tym miejscu staje się czynnikiem kontrolującym uwagę czujności sumienia.

Kontemplacja zintegrowana ze skupieniem jest elementem każdego etapu lub rodzaju modlitwy. I jest kontemplacją dynamiczną. Lecz podejmowana samodzielnie staje się kontemplacją statyczną.

Kontemplacja i medytacja (słowa medytacja oddychać może nas w swoim znaczeniu słowotwórczym, bliskoznaczącym do medycyny, co wyraża jakąś tajemnicę o większej treści) – czyli mistyka duszy i ciała. Kontemplacja zintegrowana.

Na wstępie jednak konieczny jest warunek otwarcia ze strony człowieka takiej relacji, która realizuje się właśnie wypowiedzią słowną, myślą. A jeśli nie, jeśli jest i nie jest ciszą, lecz milczeniem wtedy mamy do czynienia z kontemplacją. - Która z kolei nie jest zastanawianiem się, ale adoracją... a jeśli tu łączy się z medytacją kontemplacyjną wówczas kontemplacja szuka bezpośredniej obecności Boga wychodząc na drogę spotkania innego rodzaju... W odniesieniu do sfery duchowej, ale także do sfery cielesnej. Gdzie adoracja ukrzyżowanego Ciała Chrystusa, a później Eucharystia dopełniają widzialność widzenia...

A więc kontemplacja statyczna polegała by na nie zastanawianiu się, lecz bardziej na milczeniu, medytacyjnej obserwacji oraz adoracji. Tj. ustrzeżeniu „wszystkiego” w walce duchowej. Wobec ukierunkowanej obecności mojej i Boga. W zastrzeżonej przestrzeni Ja -Bóg. - Poznawaniu rzeczywistości duchowo-cielesnej. Włącznie z

rzeczywistością bio-energetyczną człowieka. Aby moje *ja i ciało* integrowało się z *Bożym Ciałem i duszą Ducha, w Duchu Świętym*.

Fenomen modlitwy posiada jeszcze stronę formalną. To jest to zwrócenie uwagi na to co ja właściwie robię... Wypowiadam słowa, do kogoś drugiego którego nie znam, nawet wtedy kiedy jeszcze nie mam wiary, a z wielkiej przyczyny wewnętrznej czynię tak wyjątkowo, bo jakaś siła w mojej bezsilności pozwala mi zwrócić się w ten sposób i rozpoznawać ten kierunek jako zwrot ku komuś, i osobowemu, ku nieznanemu, odrzucającemu dotąd Bogu. Bo wiem, skądś wiem, że zwracam się do Niego do Pana Boga. Jakaś siła potrzeby zbliżenia i koniecznego szacunku nakazuje mi złożyć dwie dłonie, blisko siebie utrzymując je blisko ciała, blisko serca, blisko ust...

Wypowiadam słowa, w myśli albo na głos. Jest to prośba, błaganie, więc złożenie kilku myśli, wyrazów. Albo wypowiadam fenomen podanej przez tradycję Kościoła formy modlitwy takiej jak *Ojcze Nasz* lub *Zdrowaś Maryjo*, tekst litanii. Wypowiadam po wielokroć w modlitwie różańcowej, konronce do Bożego Miłosierdzia...

W tym zawarta jest jeszcze głębsza „formalność” w rzadkim pytaniu – dlaczego lubię powtarzać po wielokroć jakiś tego typu tekst? Czyżby Pan Bóg potrzebował takiego powtarzania aby lepiej usłyszeć naszą modlitwę, albo ażeby dokładniej mogła przedostać się jakby przez strefę ziemi i nieba i dojść do majestatu Bożego? A więc modlitwa na głos lub nawet wyrażana myślą może być także dosłownie fizyczną falą, która przebija się do „miejsca” Pana Boga, do Jego siedziby. Ażeby to zadanie wykonać musi pokonać wszystko to co przeszkadza na tej drodze, ale nie są to przeszkody czysto materialne, ale nieład moralny. Albowiem słowa, myśl ludzka jest w końcu falą duchową i materialną, ale w tym co większe właśnie bez materialną. Dlatego ta droga ma dwa rozwiązania – wyrażanego w odległości jak i bez odległości. Przeszkoda nieładu moralnego jest wykluczana przez naszą koncentrację i wyraz powagi skierowujący ku stronie Boga, Maryi lub nawet Aniołów i osób uznanych za świętych. W tym fenomenie recytatywu tkwi jedna strona takiego wyrażania wypływająca z wnętrza ducha człowieka jak i nakazu prośby samego Jezusa, lub prośby objawiającej się Maryi ażeby się stale modlić, modlić się także np. właśnie specyficzną formą modlitwy różańcowej, poprzez wielokrotne powtarzanie treści *Zdrowaś Maryjo*...

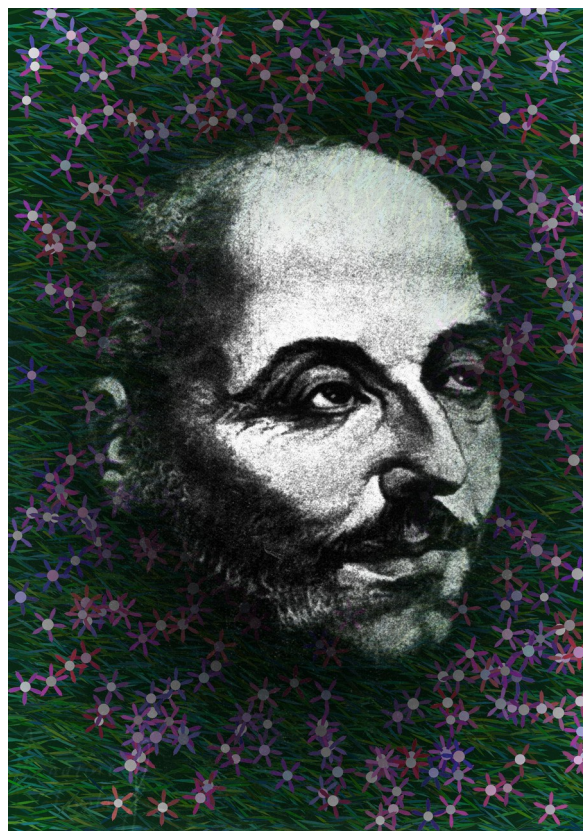
Jednakże mamy jeszcze jedno zalecenie jaka powinna być modlitwa – Modlitwa powinna być krótka. A więc przy specyfice ludzkiej i ducha mamy dwa elementy równoważące odpowiedź,

na pytanie jak powinniśmy się modlić? I w tych ramach wyraża się zwięzłość i głębia treści, chociaż nie musi być ona wielka przy prywatnych słowach i indywidualnych zdolnościach, bo Duch wie co pragniemy wyrazić, ale forma podana jest formą religijną i teologicznie dokładną i w całości ukierunkowaną.

Modlitwa nawiązuje łączność z Panem Bogiem, która jest natychmiastowa, a nawet poprzedzona najpierw wolą, inicjatywą samego Boga albo *bez mnie nic nie możecie zrobić*. - Dokładnie Pan Jezus mówi: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ bez Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Duch Święty także wyprzedza naszą inicjatywę. A uprzedniość Boga Ojca, po stworzeniu świata, polega na oczekiwaniu na odpowiedź oraz nieustannej ingerencji w istnienie świata oraz innych aktów bezpośredniego poniekąd uobecniania się w byciu świata, np. uobecnienie Boga Ojca jako konsekrateura Eucharystii Jego Syna, Jezusa Chrystusa... w czasie każdej Mszy Świętej... A więc obecność samego Boga Ojca wyrażającego własną wszechmoc... w sytuacji niemożliwej, gdyż obecność Boga w bycie stworzonym przez siebie samego, nie jest możliwa inaczej jak przez to że jest możliwa. Okazuje się, wtedy i w miejscu, gdzie wola Ojca zgadza się z wolą Syna.

Energia porządkująca świat przenika wszystkie drogi i działa w sposób niewidzialny jak i nierzadko widzialny. Jednakże moc i skuteczność naszej modlitwy rozciąga się na wymiar alfy i omegi, początku i wiadomego Bogu rozwiązania. Stąd oczekiwanie niezależnie jak bardzo rozciągnięte w czasie staje się obcowaniem z wymiarem oczekiwania i realizacji woli Bożej. Często może być to uzgadnianie się woli porządku i nieporządku na ziemi i w świecie upadłych duchów. Która to zależność posiadałaby jakąś zależność w dziele stworzenia. Na tyle skomplikowana aby uniemożliwiać, na skutek konfliktu dobra ze złem, bezpośrednią i natychmiastową realizację... Chociaż odpowiedź Pana Boga następuje natychmiastowo, a nawet jest całkowicie uprzednia... albowiem na bieżąco wszystko, wobec całej rzeczywistości, uzgadnia i wybiera to co należy do Niego. Zgodnie z wyborem, odpowiedzią człowieka. I Jego szczodroblowością, nieustanną odpowiedzią obdarzającą nas zawsze Boskim wspomoczeniem, błogosławieństwem, konkretną zasilającą nasze siły pomocą... Jednakże dopóki wszystko się nie zakwasilo, nie odrzuca jakby niczego. Jednak i tak ponadto Bóg wie wszystko – ponieważ nie zna czasu. I nie jest to pustka, ani nic, ale właśnie Bóg. Jego istnienie. Istnienie wobec świata, który podtrzymuje w istnieniu w skali wszechświata, gdzie byt człowieka jest mały, nie-

wielki ograniczony do egzystencji na planecie Ziemia. Jednakże jest to byt najważniejszy z bytów cielesnych. Człowiek jest stworzeniem rozumnym, obdarzonym wolną wolą i świadomością istnienia. A więc jest osadzony w kulturze dzieła stworzenia, na którą, wręcz musi odpowiedzieć także kulturą. Największą formą takiej kultury będzie właśnie modlitwa.



grafika - Św. Ignacy Loyola

VARIA

Redakcja przeprasza za pewne błędy, dostrzeżone w części 3 Ćwiczeń Duchowych pt. „Droga na Górę Przemian” wymagają poprawy:

- a więc na str. 8 w miejscu - *Sposób formalny to umiejętność przeżycia dnia bez osądzania negatywnego...* i dalej... - Winno brzmieć: *Sposób formalny to umiejętność przeżycia dnia bez jednego słowa narzekania...*

I na str. 7 - ...funkcjonowanie odżywionego ciała. Które można odczuwać jako zamieranie...

- Jakkolwiek w różnych stanach mistycznych można odczuwać różnie to wielkie wyróżnienie jakim jest uczestniczenie w Eucharystii, to jednak częstszym efektem, które również jest bliższe autorowi, będzie doznanie odczucia intymniej radości...

Przepraszam, ale błędy powstały na skutek niemożności przeprowadzenia wcześniejszej korekty; fakt spowodowany brakiem energii elektryczno-słonecznej w okresie jesienno-zimowym, ale i chyba troszeczkę geo-duchową atmosferą otoczenia, kaszubskiego tak pięknego w pejzażu i pobożnych ludziach, gdzie występują licznie rodzajowe nazwy: na przykładzie pobliskich jezior – Zmarłe, Duże Zmarłe Kły, Zamarłe. Jednakże niedaleko spotykamy nazwę np. Raduń, Miłosino... I to wszystko obok sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Wielu.

— — — —

Przepraszam także za błąd na winiecie; numer roku wydawniczego w tym wydaniu wynosi z powrotem - XXVIII. Tak aby w 2021 r., jeśli zostanie wydany, będzie numerem XXX. - Jubileusz 30 lecia ukazywania się czasopisma.; licząc dokładnie od 1991 roku włączone.

NOTA AUTORSKA

Ryszard Marek Kędzierski (1957r.).
Artysta-redaktor Sztuki Osobowej. Autor zawartych
w numerze prac. Żyje na pustelni.

SZTUKA OSOBOWA

© Sztuka Osobowa 2019r.

Adres redakcji:

SZTUKA OSOBOWA
/uwaga! zmiana administracyjna adresu/
Cisewie 37 (pustelnia)
83-440 KARSIN

TEL. KOM.: 517 198 674
email:rmk1@poczta.pl
<http://sztukaosobowa.pl/>
<http://pustelnia.sztukaosobowa.pl/>

red. odp. Ryszard M. Kędzierski

PRENUMERATA wydania papierowego, za pośrednictwem redakcji.

Pismo wydawane jest bez korekty językowej.

Nakład: nieograniczony
Format zapisu pliku cyfrowego: PDF

ISSN 1426-0158

115115115115115115115115115115115115115115115115115